

ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

NR 17 (350)

ROK IX 23 KWIETNIA 1975 R.

CENA 2 ZŁOTE

W 105 ROCZNICĘ URODZIN W. I. LENINA

„... mamy prawo szcycić się i szcycimy się tym, że przypadło nam w udziale wielkie szczęście: zapoczątkowanie budowy państwa radzieckiego, a tym samym — zapoczątkowanie nowej epoki w dziejach świata”.

(LENIN)



J. J. BRODSKI — „Lenin na trybunie”.

Spoleczeństwo - Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej

PRZYRZECZENIE NA SZTANDAR

DEFILADA

— „Przyrzekam uroczystie wiernie służyć Ojczyźnie w realizacji zadań, do których powołana została Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej... w postępowaniu kierować się zasadami uczciwości i praworządności oraz strzeć godności członka ORMO i dobrego imienia tej organizacji...” — doniośle niosły się po placu gen. Karola Świerczewskiego słowa przyrzeczenia składane przez kompanię honorową ORMO na sztandar ufundowany organizacji przez społeczeństwo w dowód uznania za zasługi polożone w walce za władze ludową z reakcyjnym podziemiem, w dziele umacniania spokoju i porządku publicz-

nego, ochrony życia, zdrowia i mienia obywateli.

Pogoda nie sprzyjała, padał deszcz, a mimo to setki mieszkańców miasta zjawiło się na placu Świerczewskiego, by uczestniczyć w uroczystości. Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z Leonem Kotarbą — II sekretarzem KW PZPR, przewodniczącym Wojewódzkiego Spolecznego Komitetu ORMO oraz władz powiatowych ze Zdzisławem Ciechockim — I sekretarzem KMP PZPR.

Uroczystość odbyła się zgodnie z ceremoniałem wojskowym. Po odebraniu przez Jana Sure — przewodniczącego Powiatowego Spolecznego Komitetu ORMO od dowódcy kompa-

nii ORMO meldunku i przekazaniu go Leonowi Kotarbę I sekretarz KMP Zdzisław Ciechocki wręczył sztandar Ryszardowi Dmitrzakowi — powiatowemu komendantowi ORMO, a ten pocztowi honorowemu.

Po złożeniu wieńca przed pomnikiem gen. Świerczewskiego odbyła się defilada. Przed trybuną ustawiona przy ul. Tysiąclecia przeddefiliowały kompanie ORMO, Milicji Obywatelskiej, Wojsk Ochrony Pogranicza, PKP, Straży Pożarnej i Hufca ZHP. Defiladę zamknął nieliczny wprawdzie, ale jedyny chybja w województwie, konny oddział ORMO ze Stubna. Grała orkiestra WOP.

W drugiej części uroczystości, która odbyła się już w sali Domu Kultury Kolejarza, wystąpiły zespoły artystyczne działające przy tej placówce. **ot**



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



KTO POZWOLIŁ?!

Droga Redakcjo! Piszę do Was poruszony do głębi barbaryńskim niszczeniem miejskiego drzewostanu. Z poczkiem bieżącego miesiąca posły pod topór topole rosnące na parceli internatu przy ul. 1 Maja 43. Nie wiem komu przeszkały i dlaczego to zrobiono. Usiłowałem dowiedzieć się przyczyn postępowania, interwenując w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji Urzędu Miejskiego. Mita pani z referatu ochrony środowiska była ogromnie zdziwiona, że coś takiego ma miejsce, w mojej obecności dzwoniła do kierownictwa internatu, otrzymując odpowiedź, że to jej sprawa i pozwolenie na wyciąganie mają. Skąd? Kto je wydał?

Podobny przypadek zaobserwowałem niedawno nie opodal wiaduktu. Tam również wycięto wiele drzew. Pytam się po co, skoro — jak się dowiedziałem — mieszkańców osiedla zobowiązali się zasadzić nowe drzewka? Chyba powstało jakieś karygodne nieporozumienie!

Dziwię się, że w dobie po-wszesnej ochrony naturalnego środowiska, u nas toleruje się tego typu oburzające poczynania. W innych miastach, m. in. w Poznaniu, wzjęto sobie bardziej do serca tę sprawę i za każde wycięte drzewo grożą grzywny. Czyżbyśmy mieli nadmiar zieleni, że tak bezkarnie pozwalamy ogalać nasze miasto z drzew?

A. P.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

VIENOWLE TEŻ CZŁOWIEK...

Piszę do Was w związku z artykułem „Gdzie ta rzeka nieka?” opublikowanym w „Życiu” z dnia 9 kwietnia. Chciałbym, aby prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej izupełnił swoją wypowiedź i, jeśli uprzejmie, poinformował natki mające małe dzieci, dla których od dłuższego czasu nie można dostać w Przemyślu nieka w proszku? Dlaczego jest to artykuł deficytowy, na receptę, której zresztą często nie można na bieżąco zrealizować. Czyżby spółdzielcość mleczarska zapomniała o tym, że niemowlę też człowiek?

J. B.
(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

POŁ BINY

Wiele razy, w różnych sklepach, kupowałam poł biny (bo tylko tyle zwykle potrzebuję) nigdy nie spotkałam się w związku z tym z czymś takim, co wydarzyło mi się w sklepie WPHS przy ul. Grunwaldzkiej 6. Odmówiono mi tu sprzedaży żądanego towaru i na dodatek wyšmiano.

— Pierwszy raz słyszę, żeby ktoś kupował poł biny — wykrzykiwała pani sklepowa...

To chyba nie jest należyty sposób traktowania klienta.

Urszula Kseniak
Przemyśl, ul. Buczka 10

PORZĄDEK OBOWIĄZUJE WSZYSTKICH

W Pikulicach od krzyżówki i dalej w stronę Grochowiec zawsze ciesza się piękne kwiaty, które od wiosny do późnej jesieni kwitną w przydomowych ogródkach. Na tym tle bardzo razi niechlujstwo, jakie panuje na parceli bodajże parafii, gdzie jest jedno duże śmieciisko i rumowisko. Jakoś nikogo jak dotąd nie zainteresował bałagan, ani też to, że kawał urodzajnej ziemi nie jest należycie zagospodarowany. Po sąsiedzku znajduje się między innymi szkoła. Jak w tej sytuacji uczyć młodzież porządku, mówiąc o powszechniej akcji „Czystość”, skoro pod bokiem ma taki zagraczony plac?

Przez wspomniana parcele przepływa mały strumyczek, który wpada do pobliskiej rzeki Jawor. Niewielkim nakładem sił i kosztów można go uregulować tak, aby stworzyć zbiornik wody do podlewania grzadek lub kwiatów.

Poddaje powyższe pod rozważenie, jako jeden z mieszkańców Przemyśla, którzy chętnie robią wycieczki do podmiejskich wsi, by obcować z przyrodą. Pikulice wiele zyskałyby na ogólnym wyglądzie, gdyby zdabano również o wyknięte przez mnie miejsce. Uważam, że porządek obowiązuje wszystkich.

M. Smolarski
Przemyśl

SKLEP — POTRZERA NR 1

Szanowna Redakcjo! Czytam w „Życiu” o różnych ludzkich bolączkach, więc postanowiłem napisać o tym co mnie trapi, jako mieszkańców dzielnicy Budzy. Nie mamy tu żadnego sklepu, mino że na pewno miałby duże obroty. Przecież całe osiedle domków jednorodzinnych, które tu w ostatnich kilku latach wyrosły, przynależy właściwie do miasta, choć znajduje się w granicach gminy Żurawica. Mieszkańców przybywa, a o sklepie nic nie słychać. Powie ktoś, że „dwójka” dojeżdża na samą góre. Zgoda, lecz proszę wierzyć, że bardzo uciążliwe jest noszenie z miasta wszystkich podstawowych artykułów spożywczych.

Barbara Łuszczyńska
ul. Podleśna 11

TO NIEPRAWDA

Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Usług Pralniczych „Malwa” w Rzeszowie, po zbadaniu sprawy, która była przedmiotem notatki krytycznej „Złudna reklama” („ZP” z 26 marca br.) informuje, że czytelniczka uskarżająca się na wydłużone terminy czyszczenia odzieży wprowadziła redakcję w błąd.

W tzw. marcowym sezonie (15 II — 15 III) „Malwa” świadczyła usługi w terminie skróconym, który w trybie normalnym wynosił maksymalnie 8 dni. I takie właśnie czasokres wyczekiwania proponowano klientce 13 marca w punkcie przyjęć przy ul. Sławkiego.

Wyjaśnienie podpisał zast. kierownika sp-ni d.s. organizacji usług msr Janusz Stefanik.

11 NOWYCH PRZYSTANKÓW PKS



POWTÓRKA Z HISTORII



— Różne drogi wiodły do zwycięstwa... — wspomina Włodzimierz Sokorski.

Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA

Niecodziennych gości miała młodzież maturalna z I Liceum Ogólnokształcącego. 14 bm., w murach sędziwej szkoły odbyło się spotkanie dwóch pokoleń: stojących u progu dojrzałości uczniów klas czwartych oraz kombatantów II wojny światowej. Organizatorami owych konfrontacji byli: miejscowy Zarząd Oddziału ZBoWiD i dyrekcja szkoły.

Na nurtujące młodych pytania problemowe dotyczące tamtych trudnych lat odpowiadał w głównej mierze Włodzimierz Sokorski, b. zastępca dowódcy d.s. polityczno - wychowawczych I Dywizji im. T. Kościuszki, płk w stanie spoczynku, członek Rady Naczelnej ZBoWiD, który przeszedł szlak bojowy od Lenina do Berlina, zaś dzieje tworzenia się polskich jednostek na ziemi radzieckiej opisał w zajmujący sposób w książce „Polacy pod Lenino”. Wspomnieniami dzielili się również: Mieczysław Kaczor, działacz PPR i ruchu oporu, prezes ZO ZBoWiD w Rzeszowie oraz uczestnik bitwy o Kolobrzeg, przemyślanin Kazimierz Grzejek.

MOTOZBYT NA CENZUROWANYM

Przez pewien czas odnosiliśmy wrażenie, że remanenty i remonty w sklepach tej samej branży przestały chodzić parami. Alići — jakby rzekł J. Waldorff — było to złudne wrażenie, bo jest jak dawniej, żeby klientowi w głowie się nie przewróciło, że wreszcie handel zaczął się z nim serio liczyć. 12 kwietnia zostaliśmy zaalarmowani wieścią, że po byle drobiazg samochodowy przemyślanin musi jechać w Polskę, jako że obydwa sklepy tej branży nieczynne. Ten przy ul. 1 Maja w remoncie, ten przy ul. Słowackiego w trakcie inwentaryzacji. Cieplą rączką „Motozbyt” pozbędą się wielu klientów.

Przedstawiciele przedsiębiorstwa „Las”, ZPP, OZLP, „Polnej”, Powiatowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, SKR w Orlach i Kopalnictwa Gazu Ziernego — uczestniczący 15 bm. w zwolnionej w Urzędzie Powiatowym nadrodzie na temat budowy przystanków PKS — potwierdzili swoje wstępne deklaracje. W Hurku, Orlach, Wapowęch i Olszanach dominować będzie typ RK-04 czyli przystanek, który przedstawiliśmy w poprzednim numerze „Życia”. Indywidualne projekty wybrali: dla Kuńkowca — „Las” oraz dla Cisowej — OZLP. Technikum Rolnicze z Nienadowej, wspólnie z WSBW z Dubiecka, postawią 2 zadaszenia w Nienadowej. Aktualnie trwają uzgodnienia lokalizacji. Roboty przygotowawcze zaczynają się w maju, a wykańczanie przewidziano na czerwiec. Wymienione zakłady wybudują łącznie 11 przystanków. Termin oddania ich przed 22 lipca uznano poważnie za realny.

„JESTEM U GOŚKI OST...”

...tej treści list, napisany na nieforemnym kartoniku o powierzchni około 25 cm kw., znalazł p. Ryszard Baran (zam. w Przemyślu przy ul. Pstrowskiego 7) w butelce mleka dostarczonego mu do domu przez roznosiciela w dniu 13 bm. Eksponat wzbiął redakcyjne muzeum osobliwości.

W butelkach z mlekiem widać już różnice: kawałki szkła, muchy, odcinki drutu... — ale listów dotąd nie było. Wydaje nam się, że ów oryginalny sposób przesyłania korespondencji z jednego działu produkcji OSM do drugiego warto opatentować!

e.

P.S. Nie wiemy jak to się stało, ale ten ktoś do kogo list był adresowany — nie otrzymał go. Nic straconego — zapraszamy do redakcji. Korespondencja, mimo iż solidnie wymoczona w mleku, jest do odczytania (słowa uznania dla producentów długopisów)...

W URZĘDZIE STANU CYWILNEGO



Świecki obrzęd nadania imion staje się coraz powszechniejszy. Ostatnio, w przemyskim USC, zastępca naczelnika miasta Zbigniew Banasi wręczył pamiątkowe dokumenty nadania imion i obywatelstwa miasta Przemyśla dwójce dzieciom: Jolancie Izabeli Bombie — córce Mariana i Ewy oraz Przemysławowi Janowi Gosowi — synowi Jana i Ireny.

W uroczystości uczestniczyli członkowie rodzin i przedstawiciele rad zakładowych przedsiębiorstw w których pracują rodzice. Nie obeszło się bez kwiatów i gratulacji.

ZWYCIĘSYŁO I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Zakończył się turniej wiedzy przedmiotowej uczniów liceów ogólnokształcących, zorganizowany już po raz drugi przez Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Powiatowego. Wzięły w nim udział trzyosobowe drużyny z I i II LO w Przemyślu oraz LO w Dubiecku. Turniej przebiegał w trzech etapach. Zawodnicy musieli wykazać się wszelkimi wiedomościami z języka polskiego, historii, biologii, matematyki, wychowania plastycznego i przysposobienia obronnego oraz popisać się osiągnięciami sportowymi i sprawnością fizyczną.

Najwięcej punktów zgromadziła drużyna I LO, zdobywając puchar ufundowany przez Wydział Oświaty i Wychowania. II miejsce przypadło II Liceum Ogólnokształcącemu w Przemyślu, a trzecie LO w Dubiecku. Indywidualnie I miejsce ex aequo zajęli: Danuta Krupa z I LO i Antoni Makar z II LO.

FESTIWAL PIOSENKI HARCKERSKIEJ

Rada Szczepu HSPS I LO, przy aktywnym współudziale drużynek kl. III „e”, zorganizowała festiwal piosenki harcerskiej. Wzięło w nim udział 14 drużyn HSPS, których zespoły bądź soliści prezentowali dorobek wokalno - muzyczny. Po miesięcznym przygotowaniu i eliminacjach klasowych odbył się finał imprezy w obecności licznie zgromadzonej młodzieży i zaproszonych gości. Jury, któremu przewodził komendant Hufca ZHP hm. Jerzy Dzikiewicz, przyznało I miejsce w kategorii solistów Bogdanowi Handziakowi, drugie — Grażynie Seiler. W kategorii zespołowej I miejsce zdobyła drużyna kl. I „b”, II miejsce zespół z II „e”.

DZIĘKUJEMY!

Pozdrowienia ze złotu „JABLONKI-75” nadeszło kolo PTTK działające przy przemyskim Technikum Rolniczo - Łąkarskim. Natomiast ze służbowego pobytu w Moskwie napisał do nas p. Zbigniew Skarbek.

RECITAL MARKA KULIKOWCA

Młodzicy muzyki klasycznej mieli okazję wysłuchać recitalu fortepianowego Marka Kulikowca, który koncertował w Klubie MPiK. Ualentowany pianista jest absolwentem PWSM w Katowicach oraz wydziału muzykoterapii we Wrocławiu. Przemyślim meloman za prezentował uroczysto repertuar, wykonując w pierwszej części dzieła Scarlattiego, Mozarta, Beethovena i Bacha. Część druga składała się wyłącznie z utworów Fryderyka Chopina.

Recital spotkał się z dużym aplauzem publiczności.



W KLUBIE SD

Srodkim masowym przekazem poświęcającym ostatnio wiele uwagi problematyce przestępcości wśród nieletnich. Nad profilaktyką debatują władze oświatowo-wychowawcze. Sprawy te bowiem żywio obchodzą szerokie kęgi społeczeństwa. Toteż sądzimy, że zainteresowaniem spotka się prelekcja, którą (25 bm. o godz. 18 w Klubie SD przy ul. Grunwaldzkiej 13) wygłosi znawca tego przedmiotu. O przestępcościach (a także ich przyczynach i skutkach) najczęściej popełnianych przez nieletnich mówić będzie doświadczony sędzia mgr Antoni Szczepiński.

SPOŁECZNY DYŻUR PRAWNY

Bliisko stu osób skorzystało do tej pory z porad udzielanych podczas społecznych dyżurów prawnych, organizowanych przez PK SD. Cieszące się dyżury ściągają zawsze liczne grono zainteresowanych. W najbliższy piątek (25 bm. o godz. 18) w siedzibie Stronnictwa Demokratycznego, wyjaśnień i rad udzielać będzie mgr Józef Jakubek.

A W NOCY?

— takie pytanie stawiają dyrekcji ZOZ pensjonariusze Domu Rencistów w Przemyślu. Ci starsi już wiekiem, często chorzy ludzie (łącznie 50 osób) są pozbawieni w nocy opieki pielęgniarki. Zatrudnione w Domu Rencistów dwie pielęgniarki pracują tylko w dzień.

W tak dużym skupisku ludzi starszych zorganizowanie stałej opieki przez całą dobę byłoby chyba celowe. Pensjonariusze liczą na to, że dyrekcja ZOZ rozpatrzy ich postulat.

KONCERT LAUREATÓW

W sali klubowej Przemyskiego Domu Kultury odbył się koncert laureatów eliminacji powiatowych XIV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, zorganizowany przez Zarząd Powiatowy TPPR i PDK. Młodzi wykonawcy zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Koncert ten raz jeszcze potwierdził, jak dużym zainteresowaniem cieszą się u nas piosenki radzieckie, zarówno wśród wokalistów, jak i publiczności, która wielokrotnie domagała się bisów.

NIE DOPEŁNILI OBOWIĄZEK

Prokuratura Powiatowa w Przemyślu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko byłej przewodniczącej Prezydium GRN w Olszanach Antoninie M. oraz b. kierownikowi budowanej w tej miejscowości cieślarni — Czesławowi L.

Wymienionym zarzuca się, że nie dopełnili obowiązków w zakresie nadzoru nad materiałami budowlanymi, przez co powstał niedobór w wysokości 112 126 zł.

„FANINA” PATRONUJE NIENADOWSKIEJ SZKOLE



Coral powszechnie w nart wychowania młodzieży włączają się zakłady pracy. Kolejnym przykładem może być inicjatywa Rady Zakładowej FAENN „Fanina”, a wstępnie, choć istotnym krokiem — zawarcie umowy patronackiej ze Szkołą Podstawową w Nienadowie.

Odpowiedni dokument, zawierający obopólnie zobowiązania, podpisali: z ramienia zakładu — zastępca dyrektora Bogusław Seneczek i przewodniczący Rady Zakładowej Zdzisław Zieliński, w imieniu szkoły — jej dyrektor Edward Adamski. Realizacja umowy ma na celu zblżenie młodzieży wiejskiej do świata i pracy w przemyśle, rozbudzenie jej uzdolnień i upodobania indywidualnych, zainteresowań sportowych i turystycznych. Służyć temu będą wycieczki uczniów do „Faniny” i zapoznawanie się z pracą tego zakładu, możliwość podjęcia nauki w przyszkolowej szkole zawodowej, organizowanie wycieczek krajoznawczych, pomoc materialna i finansowa w wyposażeniu szkoły w sprzęt sportowy i urządzenia do pracowni przedmiotowych, wzbogacenie tematyki zajęć praktycznych poprzez naukę postugowania się prostymi urządzeniami elekrotechnicznymi, ewentualna pomoc fachowa zakładu w tym zakresie.

Twórcze niezadowolenie z dotychczasowych wyników pracy

Niegodzenie się z przeszłością i stałe równanie w górę

— takie treści przewijają się w wystąpieniach sekretarzy organizacji i uczestników zebran, w czasie których wręczane są nowe legitymacje partyjne. Te cechy partyjnej postawy odpowiadają zadaniom i potrzebom obecnej, wyższej fazy socjalistycznego rozwoju Polski.

Członkowie organizacji partyjnej i cała, licząca aktualnie około 600 pracowników, załoga KOMBINATU PGR w MEDYCE już niejednokrotnie wykazała zaangażowaną postawą swoje poparcie dla polityki partii i udział w realizacji zadań wytyczonych przez VI Zjazd i I Krajową Konferencję Partyjną. Rok temu Sekretariat KC i Prezydium Rządu przyznały Medyce specjalny dyplom uznania za bardzo dobre wyniki gospodarcze i dostarczenie na rynek, dodatkowo, wiele ton zboża, mleka i mięsa. Nowym wyróżnieniem było wręczenie członkom tej pełgerowskiej organizacji, jako pierwszej w województwie, nowych legitymacji. Docenili to medycy komuniści i zabierając głos na uroczystym zebraniu, w obecności przedstawicieli powiatowej instancji partyjnej sekretarzy KMiP — Jana Sury i Jerzego Seidlera, a także dyrektora Zjednoczenia PGR w Rzeszowie Józefa Stasika, deklarowali wznowiony wysiłek na rzecz dalszego rozwoju produkcji rolnej. Konkrete zobowiązanie i możliwości przedstawił dyrektor kombinatu Stanisław Krzywka.

Nowe legitymacje PZPR otrzymało 76 członków organizacji. Jako pierwsi dostąpili tego zaszczytu najstarsi stażem tow. tow. Izabela Kurek i Jan Ślawniński. Im też wręczono kwiaty.

Zebranie obfitowało we wzruszające momenty. Kierownictwo POP (sekretarzem jest Zygmunt Pikor) zadbało o należytego jego przygotowanie, o nadanie mu podnosiego charakteru, o wystrój sali. Po wręczeniu legitymacji organizacja przyjęła w swe szeregi 7 nowych kandydatów.

Po zakończeniu zebrania odbyły się występy artystyczne młodzieży szkolnej z Hureczka (przygotowała je nauczycielka Danuta Kołyń).

◆

Być członkiem partii, to znaczy prowadzić! — hasło tej treści stanowiło dominujący akcent uroczystości inaugurującej wręczanie legitymacji PZPR w REJONIE PRZEŁADUNKOWYM PKP. Zebraniu, w którym oprócz kilkudziesięciu członków partii uczestniczyły ich rodziny oraz przedstawiciele młodzieżowych organizacji węza PKP, przewodniczył Romuald Drabik, natomiast okolicznościowy referat nawiązujący do postawy i obowiązków komunisty wygłosił I sekretarz KZ Edward Mazurek.

Zgodnie z wcześniejszą uchwałą Komitetu Zakładowego jako pierwszy otrzymał legitymację Zdzisław Cichoński — I sekretarz KMiP (jest członkiem organizacji przy PKP).

Działacz partyjny i związowy Bronisław Swierbut, gratulując Zdzisławowi Cichońskiemu, podkreślił jego zasługi dla rozwoju miasta, powiatu i portu przeładunkowego.

Ogółem wręczono legitymacje 80 towarzyszom. Podobnie jak na innych zebraniach i tu zabierano głos w dyskusji. Tow. tow. Franciszek Mikutra, Bolesław Sadowski, Szczepan Kucieja mówili o potrzebie wydajniejszej pracy, usprawnianiu działalności transportu i przeładunków, o szkoleniu i przekazywaniu umiejętności młodej, nowej kadrze kolejarzy.

Zebranie zakończyły występy zespołów artystycznych Domu Kolejarza, uczniów Technikum Ekonomicznego nr 2 i Szkoły Podstawowej nr 6.



(II)

Tydzień temu przedstawiliśmy projekt sieci placówek oświatowych w mieście, pod kątem tworzenia powszechnych szkół średnich ogólnokształcących. Obecnie kontynuujemy temat, tym razem w odniesieniu do powiatu.

Nie można mówić o nowym kształceniu szkolnictwa w odniesieniu do całosciowego obrazu wsi roku 1990, bez uwzględnienia przeobrażeń społecznych, bez przyszłościowej wizji rolnictwa. Są to bowiem sprawy ściśle zazębające się. Statystycy wróżą, że jakkolwiek stan ludności wiejskiej wzrośnie do około 87 tysięcy, to jednak nastąpi spadek zatrudnienia w gospodarce rolnej o 4 tys. osób, czyli utrzyma się na poziomie 24 tys. W dużym stopniu zaznaczy się bowiem migracja do miasta, dzień w dzień ponad 13 tys. osób dojeżdżać będzie

do pracy w przemysłowych zakładach. Również rolnik legitymować się będzie przygotowaniem zawodowym i znajomością mechanizacji, która znajdzie coraz powszechniejsze zastosowanie w gospodarstwie. Kwalifikowanych kadry dostarczać będą — oprócz szkół rolniczych w Przemyślu i Niedzicy — także klasy uzasadnione, działające już dziś we wielu szkołach podstawowych i tworzone w dalszym ciągu głównie w oparciu o bazę i pomoc spółdzielni kółek rolniczych i państwowych ośrodków maszynowych. Powstaną one (ewentualnie rozwinią się na szerszą skalę) w Birczy, Fredropolu, Orlach, a także w Dubiecku przy miejscowości przedsiębiorstwie budownictwa wiejskiego.

Jaki będzie kształt szkolnictwa? 10-latki powstaną na bazie gminnych szkół zborowych w Birczy, Dubiecku, Fredropolu, Krasicynie, Krzywcu, Medyce, Orlach, Stubnie i Żurawicy. Przewiduje się, że w roku 1983 działać będzie ponadto 18 szkół ośmioklasowych, 14 sześcioklasówek i 39 punktów filialnych, prowadzących nauczanie początkowe (te ostatnie pozostaną z uwagą m.in. na niedogodny dojazd).

U progu roku szkolnego 1980/81 planuje się utworzyć 14 nowych przedszkoli: w Maławie, Brylińcach, Woli Korzenickiej, Torkach, Hurku, Hureczku, Małkowicach, Duńkowiczkach, Orlach, Witoszycach, Nakle i Fredropolu —

po jednym oraz dwa w Stubnie. Dzięki czemu 76 proc. dzieci w wieku 3–6 lat będzie miało zapewniona opiekę (dla porównania w istniejących obecnie na wsi przemyskiej 26 placówkach znajdują się ok. 35 proc. ogółu przedszkolaków). W tym samym o-

wiadomo większość nauczycieli 10-latek musi posiadać wyższe wykształcenie. Tytułem magisterskim legitymuje się obecnie na wsi przemyskiej 26 pedagogów, 81 osób jest już poważnie zaawansowanych w studiach kierunkowych, na po-

dzie nauczycielom za mieszkańców. Potrzeby gminy Przemyśl zaspokajać będą pospolu — oczywiście wspominaliśmy w poprzednim odcinku — dwie szkoły miejskie, mające powstać na osiedlu Kmiecie i przy ul. Łukasińskiego. W Niehrybce pozostała klasa od I–III, przedszkole oraz oddziały specjalne.

Przewidziana jest rozbudowa dubieckiego LO, chodzi tu głównie o salę gimnastyczną i 4 izby lekcyjne. Podobne zabiegi czekają gminne szkoły zborowe w Medyce, Orlach, Żurawicy i Krasicynie. Wyliczono, że potrzeba ogółem 84 nowych izb lekcyjnych, 30 pracowni przedmiotowych i 10 sal gimnastycznych. Wszystko po to, by rozluźnić nieco zatłoczone klasy. I tak w 10-latkach jeden oddział nie będzie liczący jak 28 osób, w szkołach ośmioklasowych — 24, zaś w odniesieniu do szkół sześcioklasowych wskaźnik ten jest najniższy i wynosi będzie około 16 uczniów.

W drugim etapie reorganizacji, tj. do roku 1990, ulegną likwidacji szkoły 8-klasowe w Korzenicu, Zohatynie, w Niedzicy (nr 1), Hucisku i Niehrybce. Obniży się stopień organizacyjny 6-latek w Zadąbrowiu, Drogoszach i Orzechowach. Natomiast sieć 10-latek pozostanie bez zmian. Do 239 prowadzonych przez nie oddziałów uczęszczać będzie 6628 uczniów, kształcących się pod kierunkiem 352 pedago-

10-LATKI NA WSI

kresie podwoi się liczba ognisk przedszkolnych (będzie ich wówczas 120), do których uczęszczać będą wszystkie dzieci w wieku 6 lat.

W nadchodzącej 5-latek planuje się budowę internatu w Krzywce (przy równoczesnej likwidacji tego typu placówk w Reczpolu), bliźniaczy obiekt powstanie we Fredropolu. Obydwia internaty pomieszcza łącznie 200 dzieci. Natomiast w każdej gminie planuje się zorganizować świetlice z do żywianiem dla uczącej się młodzieży.

Wiele uwagi poświęca się dzieciom specjalnej troski planując m.in. stworzenie zespołów kompensacyjnych we wszystkich przedszkolach i w każdej ośmioletce oraz oddziałów specjalnych w zakresie nauczania od klas 1–III przy szkołach 10-letnich. Młodzież starsza grupowana będzie w Powiatowym Ośrodku Specjalnym, mogącym kształcić 500 uczniów nie tylko z powiatu i miasta, lecz także sąsiednich rejonów.

Wymagania kadrowe. Jak



Fot.: T. Ziembowska



PŁONĄCA TAJGA

film

„Płonąca tajga” reprezentuje popularny w kinie radzieckim gatunek filmów przygodowych, osnuty na wydarzeniach z okresu Rewolucji i Gruzji w 1907. Wybitny na Syberię. Skupił wokół siebie scenarzystę gruzińskiego Suliko Zgenti („Ojciec żołnierza”, „Ciepło twoich rąk”, „Korzenie prawdy”) sięgnął tym razem do historii autentycznej.

Bohaterem filmu jest NESTOR KAŁANDARISZWILI (1876–1922, pseud. „Nestor”, „Dziadek”), bohater Wojny domowej, reprezentant ruchu partyzanckiego we skierowany do Kraju Zabajkalskiego, gdzie walczył przeciwko interwentom japońskim. Za udział w powstaniach chłopskich w Gruzji w 1907 został zesłany Zginął 9 marca 1922 w Jakucku.

Domowej, jeden z przywódców ruchu partyzanckiego we skierowany do Kraju Zabajkalskiego, gdzie walczył przeciwko interwentom japońskim. Za udział w powstaniach chłopskich w Gruzji w 1907 został zesłany Zginął 9 marca 1922 w Jakucku.

W „Płonącej tajdze” ukazano jest ostatni, najbardziej dramatyczny i burzliwy okres życia Katandariszwilli, lata 1917–1922. Twórcy potrafili na polecenie rodzonego doświadczenia sformować w tym poprzez indywidualny los bohatera pokazać złożoność sytuacji historycznej tamtego epoki, jej gorącą

(...) Odźwórca głównej roli Dawid Abasidze łączy w przedstawionej przez siebie postaci bohaterstwo z impulsywą i niemal dziecięcą naiwnością. W tym naprawdę potężnym człowiekowi współistniejącą z pozoru wykluczającą się cechy charakteru: bravurą i rozwagą, niespożyty energetycznością i ociążalością... — pisali recenzenci „Izwestii”. Film jest barwny, opracowany w napisach.

LEDWIE wysiadła z autobusu, obskoczyły ją dwie. — Jest mak? Ze dwudziestu kilogramów? — Szacowały na oko zawartość białego worka. Wreszcie ta obrotniejsza porwała kobiectkę ze sobą. Teraz wszyscy poszli bardzo szybko. Zważono — 24 kg. Ze zwitka banknotów odliczyła pięćset. — Dorożne pani jeszcze z pięćdziesiąt... Spojrzała z wyższością, wysupiła dwadzieścia złotych, kładąc kres dyskusji.

Za moment w tym samym worku z makiem pyszniła się cena 40 zł za kilogram! Zdziwienie? Ano, na to wychodzi. Państwowa cena 32 złote, lecz maku w sklepach brakowało, a szły świata z tradycyjną strucią, więc kto się oprze po kusie?

Pod koniec stycznia artykułem deficytowym stała się kasa gryczana, poszukiwana w okresie świniości na smakowite kaszanki, uznawana także za ulubiony przysmak kurzych piasków. Krach nastąpił w jednej chwili. Przekupki szybko zwierzyły interes. Sklepy opustoszały. Z poczatkem lutego zdarzył się dzień, kiedy cena 50 zł za kilogram tatarki wprawiała w oszołomienie najbardziej poszukujących. Zgroza!

Podobnie działa się ze lnicem, za którym przepadają małe ciepła; cebula, która niestety nie zawsze znikała ze sklepów, by potem niepodzielnie królować na rynku; z porami w cenie dwukrotnie wyższej. Wyliczanka trwać może dłużej. Weźmy np. kwiaty.

Początek marca obfituje w Lśniące, wypolerowane, pachną-

solenizantów. Imieniny Heleny i Kazimierza w sąsiedztwie Dnia Kobiet. Szał kwiatów dla Ewy. Straganany mienią się barwami żółci i czerwieni. Tulipany po 35 zł sztuka. Trzy marnutki żonkile, szumnie zwane wiązką, za jedynie 40 złotych... Dnie były chłodne. Kwiaty marzły, w domu więdły w oczach.

Pewien sadownik z Sandomierskiego zagadnął dlaczego nie wozi owoców na Śląsk, odpierał wprost, że tam większe ryzyko, ceny zmieniają się niemal z dnia na dzień, a w Przemyszu ma zagwarantowaną stałą stawkę, więc nie jedzie się w ciemno...

Ta odpowiedź wystarczy za komentarz do specyfiki handlu na przemyskim „zielonym rynku”. Ruch od rana do wieczora. Powierzchnia wykorzystana do maksimum. Handluje się wszędzie, nie wyłączając chodnika. Kto by tam zważył na antysyntetyczne warunki Kotłownina, dyktowanie cen, targowisko ludzkich namiętności.

Tu szuka się świeżutkich jabłek schowanych w koszu wyścielonym sieczką, bądź owiniętych w kawałki gazety; końcem paźnokcia próbuje się masła z osełki, skubie płaskankę sera, a po śmietańce tak gesta, że tyżka w niej stoi — przychodzi się z własnym słoiczkiem typu twist-off. Kiszone ogórków, czerwony barszcz i żurek. Wyniesiona we wiaderku kwaszona kapusta. Szczypiorek, rzodkiewka, sałatka i jarzyna.

Lecz przede wszystkim jabłka. Lśniące, wypolerowane, pachną-

NIEPISANE PRAWA „ZIELONEGO RYNKU”

ce. Nie sposób się oprzeć, tak a kulów z tzw. pierwszej ręki, czyli pochodzących wprost od producenta, nikt nie ma zastrzeżeń. Jemu wolno targować wedle własnego uznania, w końcu to, co sprzedaje, stanowi efekt jego pracy, ma prawo. Co innego towar od przekupki. Narzucone przez nie marże nieraz sprawiają czeka w osłupieniu.

Funkcjonariusze MO, którzy w tygodniu przedświątecznym przeprowadzili 4 kontrole pod kątem prawidłowości handlu na „zielonym rynku”, znaleźli aż 18 winnych, z których siedmiu dopuściło się cięższych uchybień, toteż w stosunku do nich skierowano wnioski do kolegium. W jedenaście przypadkach skończyło się na mandatach w wysokości od 100 do 200 złotych.

Przewinieniem najczęstszym był brak aktualnych zezwoleń poważanych z roku na rok w wydziale handlu. Użytkownicy straganów, którzy — mimo wyraźnie określonego czasokresu od maja do listopada — wcześniej przystąpili do zbijania kabzy tłumaczyli się, że to tylko dlatego, że poprzednio nie wykorzystali swoich uprawnień do końca z powodu zimna i braku towarów. Tłumaczenia

ce. Nie sposób się oprzeć, tak a kulów z tzw. pierwszej ręki, czyli pochodzących wprost od producenta, nikt nie ma zastrzeżeń. Jemu wolno targować wedle własnego uznania, w końcu to, co sprzedaje, stanowi efekt jego pracy, ma prawo. Co innego towar od przekupki. Narzucone przez nie marże nieraz sprawiają czeka w osłupieniu.

Funkcjonariusze MO, którzy w tygodniu przedświątecznym przeprowadzili 4 kontrole pod kątem prawidłowości handlu na „zielonym rynku”, znaleźli aż 18 winnych, z których siedmiu dopuściło się cięższych uchybień, toteż w stosunku do nich skierowano wnioski do kolegium. W jedenaście przypadkach skończyło się na mandatach w wysokości od 100 do 200 złotych.

Toteż kontrole zapoczątkowane w ostatnich dniach marca, przeprowadzane będą systematycznie. — Zmierzamy do tego — mówi komendant powiatowy Antoni Jodłowski — by wyplenić handel na chodniku, nauczyć sprzedawania na straganie. Oplata za placówkę będzie wiele podwyższona, zaś za miejsce na straganie odpowiednio niższa. Trzykrotne ukaranie (czy to mandatem czy przez kolegium), będzie równoznaczne z pozbawieniem praw do handlowania, pozwolenie zostanie odebrane z urzędu. Doceniamy rolę „zielonego rynku”, jest on niezbędnym uzupełnieniem państwowych i spółdzielczych placówek handlowych, lecz porządek być musi i przestrzeganie cen także...

A. BOGUSŁAWSKA

P. S. Gwoli sprawiedliwości przynosi, że marcowe kontrole przyniosły efekt. Straganów zdobyła już pożądane tabliczki, tak że wiemy, co u kogo kupujemy. Nastąpiły wyraźny (dla oka) rozdział assortiments oraz cen. To już COS.

A. B.

FOT. T. ZIEMBOLEWSKA





Za około dwa tygodnie obchodzić będziemy Dzień Zwycięstwa, świętowany już po raz trzydziesty od zakończenia strasznej wojny. W tym skutecznym finale walk z hitlerowcami swój istotny udział miało ludowe Wojsko Polskie, a przede wszystkim I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Kościuszkowej! Próbowałyśmy znaleźć w historii tamtych czasów dane, które pozwoliły by nam dowiedzieć się jak do tego doszło, że właśnie imię Naczelnika przyznało dywizyjny sztandar, kto zaproponował Wodza w sukienie na patrona dywizji? Z dostępnych nam źródeł wynika, że autorstwo jest zbiorowe, że zrodziło się wśród kierownictwa Związku Patriotów Polskich. Przy okazji zdobyliśmy trochę informacji na temat chyba interesujący i na ogół mało znany. Zresztą niech przekonają się o tym sami Czytelniccy...

Po wyprowadzeniu przez generała Andersa oddziałów sformowanych w ZSRR, nie łatwo było o porządkowy, regulaminowy mundur żołnierza WP. Kiedy więc dojrzała sprawa I DP, do instruktora Wydziału Wojskowego ZPP Janiny Broniewskiej wróciła się Wanda Wasilewska z poleceнием:

— Na jutro narysujesz przepisowy mundur... Dokładnie...

Ha, dobrze powiedzieć! Ale to nie takie proste. Broniewska postanowiła poszukać pomocy u samego Zygmunta Berlinga, który — choć chodzi jeszcze wtedy w cywilnej marynarce w „Jodelkę” — jako zawodowy wojskowy o



MUNDUR, ORZEŁEK I SZTANDAR

mundurze wiedziała wszystko. Nie namyślając się — podał z dokładnością do milimetra potrzebne wymiary — nawet odstęp między guzikami, szerokość i długość kieszeni, klapki itp. Radziecka fabryka mundurów otrzymała od Broniewskiej projekt bliski dziełu najlepszego kreślarskiego...

Nowe zadanie: — Wyszukaj orła piastowskiego. Na czapki...

Nikt nie mógł przypomnieć sobie dokładnie, jak taki orzeł wygląda. Ale rozkaz jest rozkazem, a poza tym czymś trzeba przyzadobić żołnierskie polówki... Janina Broniewska odnalazła mieszkającego w Moskwie sympatycznego sta-

ruszka Pawła Ettingera, historyka sztuki, który przywędrował tu z Warszawy jeszcze w 1915 roku. Miał pokaźną bibliotekę, a w niej album z reprodukcjami średniowiecznych zabawków. Wertowali wspólnie, kartka po kartce, aż znaleźli kamienną kryptę grobowca Bolesława Krzywoustego w Płocku, na której — wśród licznych ornamentów był król ptaków z rozłożystymi skrzydłami i dumną głową zwroconą na zachód. Kopią powiedziała do mennicy i w niewielkim czasie było już kilkaście tysięcy orzełków...

Przyszła kolej na sztandar. Dane wyjściowe: na jednej

stronie napis — „I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki”, na drugiej — „za naszą wolność i Wasza”. Tym razem Broniewska (bo znów jej polecono wykonać szkic sztandaru) wiedziała już do kogo ma się udać po pomoc. Paweł Ettinger nie zawiódł. Odszukał w bibliotece wzór sztandaru, a Broniewska przerysowała z niego rozłożenie laurowych wieńców w czterech rogach, wymierzyła co trzeba — i taki roboczy szkic przekazała wezwanej do współpracy artyście malarzowi Zenonowi Wasilewskiemu. Popatrzył, pomrucał i namalował na czysto szczegółowy projekt,

łącznie z portretem Kościuszki. Radzieckie hafciarki przenoszyły na wspaniały atlas, nie żałując najprawdziwszych złotych nici...

Oprac. JG

* Janina Broniewska — prezenterka, autorka książek dla dzieci i młodzieży, autorka podręczników szkolnych. Przed wojną nauczycielka i redaktorka „Plomyka” i „Plomyczka”; uczestniczka strajku protestacyjnego ZNP w 1937 r. W latach wojny przebywała w Związku Radzieckim; działaczka Związku Patriotów Polskich, oficer ludowego WP.

Z OJCA NA SYNA

Tak się jakoś złożyło, że chociaż orkiestra działa w Walawie istnieje już 63 lata, niewielu przemyślan — nie licząc Walawy i sąsiednich wsi — może o niej coś powiedzieć. Grają tylko dla swoich — przy okazji lokalnej uroczystości, hucznego wesela, a bywa, że i na pogrzebie. Poza Walawą występowali tylko kil-

ka razy. Skromność, brak czasu, czy obawa przed konfrontacją z orkiestrami, których członkowie mają więcej od walawian czasu na ćwiczenie formy i lepsze instrumenty?

Ciekawe są dzieje walawskiej orkiestry. Powstała w 1912 roku w Głuchowicach koło Lwowa. Po repatriacji mieszkańców tej wsi do Walawy — wznowiła wkrótce działalność z różnym nasileniem aktywności.

W skład zespołu wchodzą około 20 osób, kieruje nim Henryk Daniel. Zamieszanie do bębna, saksofonu i trąbki przechodzi z dziada na ojca, z ojca na syna. Grał niegdyś w orkiestrze Filip Lysy, dziś gra w niej jego synowie Włodzisław i Wincenty; po Józefie Lysym dziedziczyły instrument syn Filip; po Andrzejem Śląbskim — Tadeusz; po Michał Szeremecie — Eugeniusz; po Stanisławie Rzepskim — synowie Włodzisław i Czesław; grają Włodzisław i

Michał Śląbscy oraz Franciszek Blicharski, Jakub Chybilo, Józef Łakomski, Jan Śląbski, Franciszek Lysy... Wnosząc z nazwisk, koligacje rodzinne rozległe.

Każdy zespół — zawodowy czy też amatorski — ma w swej historii występy, którymi szczyci się w szczególny sposób. Najczęściej przy takiej okazji wymieniane są zagraniczne wojaże. Taki występ ma na swym koncie również walawska orkiestra. Otóż...

— Było to — wspomina jeden z jej członków — jeszcze wtedy, kiedy mieszkałyśmy w Głuchowicach. Władze radzieckie przeprowadzały w obwodzie lwowskim mobilizację do Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Zaproszono nas do Lwowa. Graliśmy chłopcom udającym się do wojska i wyjeżdżającym na front. Co to było za przeżycie dla nas i dla tych, którzy nas słuchali!...

ski

A może Wydział Kultury Urzędu Miejskiego zainteresuje się walawską orkiestrą i roztoczy nad nią opiekę. Ludowych zespołów nigdy nie jest za dużo.

Fot. T. Ziembowska



**Na marginesie spartakiadowego
współzawodnictwa**

Trzeba rozpocząć od początku

Nie wiem, jakie uczucia były udziałem tych mieszkańców Przemyśla, którzy przeczytali w „Nowinach Rzeszowskich” wiadomość o dokonanej przez Urząd Wojewódzki ocenie międzymiastowego współzawodnictwa spartakiowego za lata 1973–74. Gdy o mnie chodzi — ogarnęła mnie szewska pasja. Jakże bowiem zareagować, gdy widzi się, że Przemyśl nie stać nawet na to, by we wspomnianym współzawodnictwie zająć choćby 10 lokatę, że wy-

częca się w świecie potęga sportowa. Jest to siła, która nie są w stanie wstrząsnąć drobne, sporadyczne niepowodzenia, która nie traci na autorytetie nawet wówczas, gdy zdarzy się naszym zawodnikom napaść silniejszych rywali i ustąpić im chwilowo pola.

Podobnie rzeczą przedstawia się w odniesieniu do sportu rzeszowskiego. To już nie tylko zapasy

wanty, ale i boks, piłka nożna i siatkówka

wspomnianym współzawodnictwie ale i inne dyscypliny.

W Przemyślu — jak poprzednio zaznaczyłem — jest inaczej. Problem nie tylko w tym, że zniknęły zupełnie niektóre dyscypliny sportowe, ale i w tym, że sport przemyński cofnął się na całym swym froncie, że żadna dyscyplina, czy nawet konkurencja, nie wykazuje tendencji rozwojowych, że w potężnym skoku, jaki w sporcie uczyniła Rzeszowszczyzna — udział sportu przemyńskiego jest w tej chwili bardzo mizerny.

Otoż na wstępie wypada przypomnieć prawdę tak oczywistą, że aż żenującą: **sport jest dziś jedna z tych samodzielnich dziedzin, które zdolne są wywierać decydujący wpływ na inne przejawy życia społecznego**. Nie wymaga to chyba uzasadniania, a przypomnienie wielkiego zainteresowania towarzyszącego zmaganiom polskich sportowców na olimpiadach, mistrzostwach świata i Europy będzie tylko słabym echem argumentów, które można przytoczyć... I oto w stosunku do tej dziedziny dokonało się w Przemyślu coś zupełnie przeciwnego niż w całym kraju w ogóle, a w województwie rzeszowskim stał poza nawiąsem...

Kraj nasz jest dziś uznana i li-

JERZY NORD



Zalotnik

Jeśli zaloty kończą się w kolegium, zamiast w USC, to coś nie jest git. Co było przyczyną w opisanym przypadku — dowiemy się pod koniec (felietonu, nie życia).

Marcowe słońce jest zdrowe. Niby gorące, a o Hessenchuss nietrudno. Tego dnia też grzała złociście, a mimo to Włodzimierz T. nie mógł później rozmasować pleców. Diabli zresztą wiedzą, czy powodem był późnocny wietrzyk, czy też uraz mechaniczny. Bo trzeba wiedzieć, że Włodzimierz T. strasznie się wiercił na tej ławce, gdyż z bokiem, na ławce sąsiadnej, usiadła dama z pieskiem.

Choć był to tylko piesek, a nie lasicia (vide: dama z lasicią) wygrzewający się pan łasysy był na takie damy. Zapalił papierosa i zamiast czytać gazetę, którą trzymał przed oczami, stał się czytać z oczu tej pani.

Powietrze pachniało wiosną, ptaki świrgolity, no i to słońce tak wpływało na organizm, że Włodzimierz T. nie mógł

spokojnie usiedzieć. Podszedł więc do damy i zapytał o rasę psa.

— Wyżeł?

— Maria Z. — odparła pani, bo nie wyczuła pytania i myślała, że Włodzimierz T. po prostu jej się przedstawił.

— Pytam o rasę pieska — sprostował. — Natomiast moje nazwisko brzmi...

I przedstawił się szarmancko.

— Maria Z. — powtórzyła pani, rumieniąc się z powodu tego nieporozumienia. — A co to jest wyżeł, tego nie wieam, ponieważ to jest pies mojej siostry.

— A co z siostrą? — podtrzymywał rozmowę.

— Chora, to znaczy trochę niedysponowana.

— Współczuję serdecznie — rzekł i usiadł na lawce.

— Dziękuję, ale to nic poważnego...

— Tak się mówi „nic poważnego”, a przy tym klimatyczne, to byle bzdury może się coś wykluć...

— Ma pan rację, klimat rze-

czywiście się zmienia...

— I to niekorzystnie...

— Tak, powiedziałabym, że istotnie...

Tak sobie rozmawiali, licząc, że w miarę upływu czasu dialog stanie się bardziej płynny i rzeczowy. Nie przeleciły się, gdyż po pół godziny rozmawiali już jak starsi znajomi, choć Maria Z. nie wykazywała entuzjazmu z powodu tej nowej znajomości.

Była to kobieta mająca lat z góra trzydziestki i jak się później okazało — od dwóch lat nosiła w sercu żalobę po przedwcześnie zmarłym mężu. Inaczej mówiąc — młoda wdowa.

Włodzimierz T. zaofiarował się odprowadzić panią do domu. Zgodziła się, jakby nie śmiać odmówić. Po drodze zaprosił ją do kawiarni „Zamkowa”, gdzie zamówił kawę i nie pozwolił płacić.

— Cała przyjemność po mojej stronie — powiedział całując Marię Z. w rękę.

Uśmiechnęła się wyrozumiale, pożegnała pana, odwiązała psa wyującego przed wejściem do kawiarni i oddała się kłoszącym, młodzieńczym krokiem. Włodzimierz T. nie mógł oczu od niej oderwać, choć w krzyżach lupało go potężnie...

Następnego dnia, od wcześniejszych godzin przedpołudniowych oczekiwali już na tej samej ławce, patrząc spod gazu, czy nie nadchodzi jego wczorajsza znajoma. Około południa dojrzał w alei jej

smukłą sylwetkę i po chwili znów siedzieli razem, gwarząc o tym i owym.

— Widzę, że pan się nudzi — powiedziała Maria Z.

— Z panią nigdy! — zaprzeczył stanowczo.

— Nie o to chodzi, czy że mną. W ogóle widzę, że ma pan dużo czasu...

— Dla pięknych kobiet czasu nigdy nie jest za dużo...

Zasiągnęła się, bo cóż jej innego wypadalo uczynić. Następnie chcielią się odejść, ale Włodzimierz T. natychmiast poderwał się za nią, znów zaprosił na kawę, zapłacił, odprowadził panią do domu, ucałował dloni — i nuciąc: „całuję twoją dlon, madame” — patrzył jej znaczco w oczy.

Maria Z. postanowiła wtedy, że więcej już nie pojedzie na spacer do parku...

Przez tydzień, każdego dnia, Włodzimierz T. bezskutecznie oczekiwali na dama z pieskiem siostry. Siedział na lawce, patił papierosy, co chwila spooglądał na zegarek, nerwowo rozciągał coraz bardziej dokuczające mu korzonki (nerwowe zresztą), a później zmarznięty i skulony włóki się do domu. Wreszcie postanowił pójść do niej i powiedzieć o swych uczuciach.

Wieczorem — z bukietem kwiatów i paczką pralinek „22 Lipca” (dawniej: E. Wedel) — stanął pod jej drzwiami. Nim zdążyła ochłonąć z wrażenia, wyznał co następuje:

— Zdaję sobie sprawę, że będzie pani zaskoczona, ale mimo to muszę pani zaproponować... małżeństwo! Będę takim mążem, jakiego nie było i nie będzie na świecie...

Maria Z. z początku zaniemówiła, a później wybuchała takim śmiechem, że z kolei Włodzimierz T. zaniemówił, a następnie rzucił kwiaty oraz pralinki i wybiegł obrażony. Zauważył jeszcze tylko, jak przed lustrem w przedpokoju poprawiał krawat jakiś barzysty, przystojny blondyn...

Od tej chwili Włodzimierz T. zaczął prześladować Marię Z. Chodził za nią krok w krok, przesiadywał na schodach w jej kamienicy, odstraszał innych adoratorów — jednym słowem paskudził jej żywot, jak umiał. Kilkakrotnie też, później wieczorem, walił do drzwi mieszkania, chcąc sprawdzić, czy nie ma tam konkurentów.

Zmaltretowana kobieta szukała pomocy u dzielnicowego, a następnie złożyła skargę do kolegium.

I tak właściwie skończyła się ta historia, nudna zresztą, gdyby nie pewien drobiazg. Ten mianowicie, że Włodzimierz T. rozpoczął właśnie siedemdziesiątą ósmą wiosnę życia...

JAN M.



Jak dawniej grano w futbol

na podstawie wspomnień ALEKSANDRA PARASZCZAKA

Dziś liczy już 78 lat. W czasach swej młodości występował jako piłkarz w barwach „Pogoni” Stryj i „Legii” Warszawa. Po wojnie w dużym stopniu przyczynił się do odrodzenia przemyskiego sportu. W swej bogatej karierze rozegrał około 300 spotkań ligowych i międzynarodowych.

ALEKSANDER PARASZCZAK na treningi drużyny piłkarskiej „Pogoni” Stryj zaczął uczęszczać po zakończeniu I wojny światowej. Trenero wtedy zaledwie dwa razy w tygodniu, każdy zawodnik przynosił ze sobą własny strój, nie było żadnych diet, nie wiedzano co to są tak popularne dzisiaj środki odnowy. Ale zapal do gry nie brakowało.

Paraszczak przez 20 lat występował na boisku jako pomocnik. W roku 1920 brał udział w meczu kontrolnym jako reprezentant teamu „A” okręgu lwowskiego. Uczestnicy tego pojedynku byli pilnie obserwowani przez szkolniówkę odpowiedzialnych za skład narodowej reprezentacji na Olimpiadę w Antwerpii. Paraszczak rozegrał wtedy dobry mecz i był poważnym kandydatem do tego atrakcyjnego i zaszczytnego wyjazdu. Ale marzenie jego młodości nie zostało jednak spełnione...

W 1923 r. warszawscy działacze zaoferowali wybijającemu się zawodnikowi grę w „Legii”. Zgodził się i przez dwa sezony bronił barw wojskowego klubu, występując w jednym z takimi sławami ówczesnego piłkarstwa jak Mielech,

Bujak, Misiński, Sobolt. Rozegrał także wtedy międzynarodowe spotkanie z Estonią (wygrane 6:2) i był zdobywcą bramki...

Ciężka choroba matki zmusza go do powrotu w rodzinne strony. Znów przywdzięwa koszulkę z napisem „Pogoń”. Stryjska drużyna próbuje挽回 walkę ze swoją imienniczką ze Lwowa, gdzie grają wówczas bracia Kucharowie i dr Garbin.

Aleksander Paraszczak zajmuje się nie tylko piłką. Uprawia lekką atletykę i narciarstwo, kończy kurs instruktorów sportu. Coraz bardziej przysposabia się do pracy szkolniowej. W 1937 r., mając 40 lat, kończy karierę zawodnika, ale nie zatrudnia się z piłkarstwem — obejmuje treningi II zespołu. Po wojennej tulaczce zamieszkał w Przemyślu. W latach 1948–50 trenował piłkarzy „Czuwaju”. Przez wiele lat pełnił funkcję kierownika drużyny, wchodził w skład zarządu klubu. Za swoją działalność odznaczony został złotą odznaką „Zasłużony dla Polskiego Związku Piłki Nożnej”...

Zanotował: WACŁAW BURZMIŃSKI



„Pogoń” Stryj w roku 1925. Piąty od prawej — Aleksander Paraszczak.

Dużo emocji w przemyskich derbyach

POLONIA — CZUWAJ 2:1 (1:1)

POLNA — STAL N. DĘBA 0:0

Choć aura nie sprzyjała piłkarzom, na boisku „Polonii” było jednak gorąco. Tradycyjnie już derby Przemyśla wzbudziły duże zainteresowanie kibiców, oczekujących od naszych zawodników zaciętej walki. Widomo przecież, że wynik w tym meczu to nie tylko cenne punkty, ale także sprawy ambicyjne, wynikające z odwiecznej rywalizacji obu klubów.

Spotkanie pomiędzy „Polonią” i „Czuwajem” stało na dobrym poziomie i dostarczyło wiele emocji. Można nawet powiedzieć, że drużyny rozegraly chyba najlepszy mecz w długiej rundzie. Pomyślne akcje, dużo strzałów i wielka wola walki — oto cechy tego atrakcyjnego pojedynku. Niepotrzebnie tylko piłkarze dali ponieść się nerwom, przez co doszło do nieporozumień i w rezultacie siedziały zmuszony byli usunąć z boiska Lewkowicza z „Poloni” i Zawadzkiego z „Czuwaju”.

Jednobramkowe zwycięstwo polonistów odzwierciedlało w zasadzie przebieg tego spotkania, w którym bramki zdobyły: dla „Czuwaju” — w 15 min. Ochalski, zaś dla „Polonii” — w 43 min. Duda (z rzutu karnego, po dyktowanego za umyślne zagranie reka) oraz w 85 min. Grzegorczyk.

Również „Polna” rozegrała jeden z najlepszych pojedynków, remisując na własnym stadionie ze „Stalą” Nowa Dęba. W przebiegu całego meczu zwycięstwo należało się „metallowcom”, którzy — mimo przewagi — nie wykorzystali co najmniej czterech świetnych okazji na zdobycie bramki.

W klasie międzymiastowej uzyskano rezultaty: „Czuwaj II” — „Kolbuszowianka” 0:0, „Energetyk” St. Wola — LZS Medyka 0:0.

imprezy

KLUB MIEDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĘZKI

24 kwietnia godz. 19 — Wieczór muzyki radzieckiej

26 kwietnia godz. 18 — Spotkanie z laureatami piosenki radzieckiej.

PRZEMYSKI DOM KULTURY

27 kwietnia godz. 17 — Uroczysty koncert Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Przemyskiej. Wstęp wolny.

MIEJSKA I POWIATOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

FILIA nr 1 (ul. Kosynierów)

25 kwietnia godz. 18 — Spotkanie z mgr. Bolesławem Sadowskim.

MUZEUM ZIEMI PRZEMYSKIEJ

29 kwietnia godz. 18 — „Związek kulturalny Przemyśla z innymi ziemiami polskimi” — doc. dr hab. F. Perszowski (w ramach Przemyskiego Uniwersytetu Powszechnego).

WYSTAWY

MPiK

„Dni kultury radzieckiej”
„Sztuka Kraju Rad”
W rocznicę doniosłego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy”

MZP

„25 lat NRD w plakacie” (Muzeum Historii Niemiec w Berlinie)



URODZENIA

Joanna Dudek, Ewa Turczyk, Agnieszka Kożuch, Małgorzata Maślanka, Bogusław Wawrowicz, Piotr Rakszawski, Ireneusz Lysakowski, Zbigniew Goleniowski, Janusz Mlynarski, Agata Buczowska, Artur Rzucidło, Anna Czuba, Krystyna Cwian, Grzegorz Madro, Agnieszka Wanat, Jerzy Szabaga, Piotr Rachwałski, Kazimierz Słikowski, Adam Podgórski, Katarzyna Zielińska, Grzegorz Kochman, Małgorzata Łobza, Marzena Oważana, Małgorzata Zaremba, Dorota Bednarz, Aneta Kurecka, Witold Fedejko, Joanna Ferlian, Joanna Lecho-

cińska, Maciej Pawuk, Wincenty Sadej, Joanna Sokołowska, Stanisław Dacyk, Katarzyna Turczyk, Dawid Tarczyński, Lucyna Przetacznik, Andrzej Zaworski, Marek Sosnowski, Grzegorz Treliński, Marta Bucik.

SLUBY

Roman Kosztyła — Anna Koziol, Zbigniew Stachura — Michałina Mazurek, Zbigniew Miś — Bożena Towarnicka, Zdzisław Zatwarski — Teresa Danielak, Ryszard Perucki — Barbara Jaroch, Henryk Kaliszak — Grażyna Chojnicka, Andrzej Majewski — Maria Kuc, Andrzej Pobidiński — Maria Rachwał, Mieczysław Ostafiński — Alicja Czumak, Marian Zadoroży — Ewa Acedańska, Janusz Orłoś — Grażyna Rusnak.

ZGONY

Katarzyna Lesejko — lat 23, Adam Wizgacz — 84, Rozalia Jodłowska — 68, Antoni Więclawski — 70, Katarzyna Grabowska — 27, Zdzisława Łuczyńska — 17, Aniela Szczęsna — 72, Antoni Gwóźdź — 72, Tekla Gacek — 74, Michałina Wijtyk — 71, Adam Augustyn — 53, Franciszka Burak — 75.

Lek. med. MARIANOWI BURAKOWI

wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa personel oddziału noworodków i weźmieniaków Szpitala Miejskiego.

G-40/1.

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIE SPÓŁDZIELCZE M-3 w Zamościu zamiennie na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, ul. Cmentarna 2. G-35/2

SPRZEDAM TAKSOMETR „Pol-tax 1”. Głowacz Franciszek, Przemyśl, Pszowskiego 40/10. G-36/1

BOŻENA PODKULSKA zgubiła bilet wolnej jazdy wydany przez MPK w Przemyślu. G-31/1

POKÓJ, KUCHNIA — Kędzierzyn, zamiennie na Przemyśl. Wiadomość: Grunwaldzka 25/6, Kupieję, od godz. 17 do 20. G-28/1

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci

ZBIGNIEWA

ZAJĄCZKOWSKIEGO

ofiarnego działacza sportowego, byłego członka zarządu naszego klubu

Zarząd MKS „Polonia”

G-39/1

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE w PRZEMYSŁU

podaje do wiadomości, że z dniem 28 kwietnia br. obowiązywać będzie nowy adres tut. przedsiębiorstwa oraz numery telefonów:

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE ul. Lwowska 15 37-700 PRZEMYSŁ

NR TELEFONÓW:

dyrektor naczelny	30-40
z-ca dyrektora i sekretariat	30-48
centrala telefoniczna	30-44
dyspozytor	30-47
kier. dz. eksploatacji	30-49

ZAKŁADY AUTOMATYKI „MERA - POLNA” w PRZEMYSŁU ul. Obozowa 23

posiadają do natychmiastowej sprzedaży

- PIEC ELEKTRYCZNY KOMOROWY TYP PEK 1,
- PRZETWORNICA GALWANICZNA TYP PEA64/85 — szt. 3.
- PRZETWORNICA GALWANICZNA TYP PEAH4a — szt. 2.
- SPREŽARKA AGREGAT TYP SZW 316 — szt. 2,
- INNE URZĄDZENIA ORAZ CZĘŚCI ZAMIENNE DO MASZYN.

Wyżej wymienione urządzenia mogą nabywać przedsiębiorstwa państwowego, spółdzielcze oraz warsztaty rzemieślnicze.

Bliższych informacji udziela Dział TM (tel. 40-01, wewn. 224 lub 271).

FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH

NISKIEGO NAPIĘCIA

„FANINA”

PRZEMYSŁ ul. Lwowska 37

OGŁASZA WPISY

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej na rok szkolny 1975/1976 w zawodach:

- tokarz
- frezer
- ślusarz

Nauka trwa 3 lata. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się absolwenci 8 klasy szkoły podstawowej, którzy nie ukończyli jeszcze 17 lat.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

w klasie I — 300 zł,

w klasie II — 480 zł,

w klasie III — 6,20 zł za godzinę.

Szczegółowych informacji udziela i kompletów dokumentów przyjmuje dział spraw pracowni i rzeczyw. „Faniny” w terminie do 20 czerwca K. 3

LICEUM EKONOMICZNE NR 2

im. Obrońców Poczty Gdańskiej

w Przemyślu, ul. Kilińskiego 10

w związku z reorganizacją i powaniem w roku szkolnym 1975/76

ZESPOŁU SZKÓŁ ŁĄCZNOŚCI

przyjmuje ZAPISY (zgłoszenia) na następujące kierunki:

- ◆ 5-letnie TECHNIKUM ELEKTRONICZNE (specjalność telekomunikacja) na podbudowie 8 klasy szkoły podstawowej,
- ◆ 3-letnie TECHNIKUM ELEKTRONICZNE dla PRACUJĄCYCH (specjalność: telekomunikacja) na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej,
- ◆ 1-roczne POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE (specjalność: eksploatacja pocztowo - telekomunikacyjna),
- ◆ 1-roczne POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE (specjalność: bezpieczeństwo i higiena pracy),
- ◆ 3-letnia ZASADNICZA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA specjalność: monter urządzeń telekomunikacyjnych) na podbudowie 8 klasy szkoły podstawowej.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły (Przemyśl, ul. Kilińskiego 10, telefon 30 01). K-2

BIURO OGÓLNO-ORGANIZACYJNE URZĘDU POWIATOWEGO w PRZEMYSŁU

ogłasza

przetarg nieograniczony

na wykonanie robót elewacyjnych budynku Urzędu Powiatowego w Przemyślu, ul. Kościuszki 2.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa społecznione, spółdzielcze i osoby fizyczne.

Oferty (w załakowanych kopertach) należy składać w Biurze Ogólno-Organizacyjnym Urzędu Powiatowego w Przemyślu (ul. Kościuszki 2, pokój 27) do dnia 15 maja 1975 r.

Kosztorys do oglądu codziennie w godzinach od 9 do 14.

Przetarg odbędzie się 20 maja 1975 r. w Biurze Ogólno-Organizacyjnym o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.



Fot. ANDRZEJ ADAMCZYK

SPOTYKAMY SIĘ PO „ŚMIERCI”

Jeśli zwiedzający wyższą szkołę w Reno (stan Nevada) usłyszy na jej terenie zdanie zawarte w tytule tej informacji, wypowiadane przez studenta do swego kolegi, nie powinien się niczemu dziwić. „Śmierć” jest bowiem tematem serii wykładów, prowadzonych przez przedstawicieli różnych dziedzin nauki — lekarzy, prawników, językoznawców, duchownych.

Podczas wykładów, na które zapisalo się 160 studentów, omawiane są w pierwszym etapie medyczne, prawne i religijne aspekty śmierci. W drugim cyklu wykładów przewidziane są zajęcia językoznawcze, poświęcone wszystkim określeniom śmierci, a w trzecim — omówienie takich problemów jak: „odejście w krajencie”, a więc służba pogrzebowa, testamenty, wojna a śmierć, starość a samobójstwo, a także studia nad poezją, prozą, dramatem i muzyką poświęconym śmierci.

„Doświadczenia amerykańskie z powieścią, a następnie filmem pt. „Love Story” wykazują, że nasi obywatele zaczynają interesować się problemem śmierci a jednocześnie mają znakomą wieźdę o niej” — stwierdził jeden z nauczycieli uczelni w Reno, 48-letni Tom Summers. — „Dlatego też pragniemy dać naszym studentom racjonalne podejście do tego problemu”.

ZADANIE ARYTMETYCZNE

Należy rozwiązać zadanie, wstawiając w miejsce liter odpowiednie liczby od 1 do 9. Następnie (w oparciu o rozwiązanie) odgadnąć pięć wyrazów wg podanego poniżej słownika. Z kolei wyrazy te wpisać do podanego diagramu tak, aby powstał kwadrat magiczny.

Zaszyfrowane wyrazy:

- 1) 1 - 7 - 2 - 7 - 9
- 2) 7 - 4 - 8 - 2 - 7
- 3) 2 - 8 - 4 - 5 - 2
- 4) 7 - 2 - 5 - 3 - 7
- 5) 9 - 7 - 2 - 7 - 6

Termin nadawania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązań weźma udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 14 (387)

Poziomo: telepatia, polityka, Gaweł, padaczka, wino, taverna, pustynia, sowa, macezeta, Ryga, kapitalizm, katapultka.

Pionowo: Teliga, Paryż, Ligia, kasyno, sandacz, Weltawa, Panama, kapusta, Winiary, Soroka, czekan, gazeta, szycza, wiata.

Nagroda autorska otrzymuje „ZEGLARZ”.

Bony ksykowe wylosowali: Jacek Rodzic z Przemyśla oraz Janina Bar nowa i Aleksander Strauss z Jarosławia.

$$\begin{array}{r} \text{KRA} \times \text{NO} = \text{GORS} \\ + \quad + \quad : \\ \text{EG} - \text{NE} = \text{KT} \\ \hline \text{KOK} + \text{AN} = \text{REG} \end{array}$$

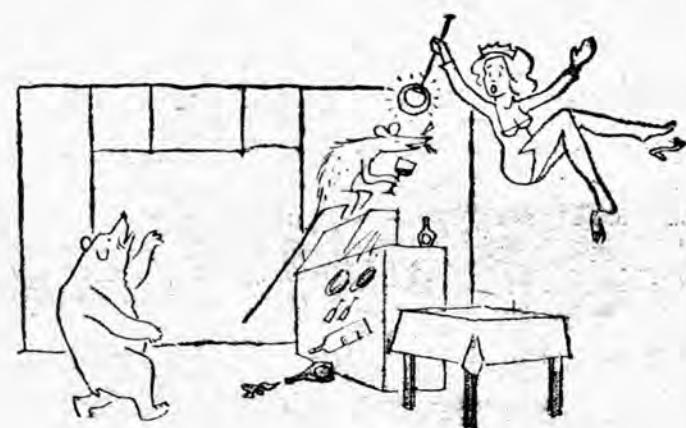
Uprzejmie Cię proszę o odpowiednie wykorzystanie następującego faktu. 8 IV 1975 r., będąc konsumentem lokalu „Polonia” (w godzinach wieczornych), widziałem jak szczerdujących rozmiarów buszował przy dźwiękach orkiestry po łazie z wiktualami. Gryzonia przestraszyła się ładna panienka zza lody — bufetowa i inni. Dodać należy, że lokal ten jest po remoncie. Takie widowiska nie dodają apetytu, ale sprawiają znakomity ubaw przy dźwiękach melodii „Moja droga...”.

Stary Czytelnik

W. Luszcz

Przemyśl, ul. Zamenhofa 2/5

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



REKORD ŚWIATA NIE POBITY

Z okazji 175 rocznicy założenia miasta Florence w stanie Kentucky, odbyło się wiele uroczystości i konkursów. Najważniejszą imprezą, do której przystąpiło ponad 50 kandydatów, był konkurs bujania się na fotelu z biegunami! Wszystkich obowiązywał surowy regulamin — nie wolno było zatrzymać się nawet na 10 sekund tylko co 2 godziny każdy z zawodników miał prawo do 7-minutowego odpoczynku.

Konkurs zgromadził ponad 2-tysięczną gawiedź, ciekawa, czy któryś z zawodników pobiije rekord świata w tej dziedzinie, wynoszący... 150 godzin i 18 minut.

Przy setnej godzinie pozostało już tylko dwoje konkurentów — 19-letnia Nancy Mueller i 26-letni Lionel Gray. Aby utrzymać się w dobrej formie panna Mueller podczas krótkich przerw w bujaniu brała lodowatą kąpiel i zmieniała ubranie; natomiast jej przeciwnik grał na bębenku oraz zdejmował i nakładał buty. Sędzia zawodów był przekonany, że oboje osiągną wspaniały wynik w doskonałej formie, mimo braku snu. Jednak Nancy nie wytrzymała nerwowo i wycofała się z konkursu. Zwyciężył Lionel Gray w czasie 109 godzin i 50 minut, wygrywając 700 dolarów. Tak więc rekord świata w bujaniu nie został pobity.



Ryc. E. TRUNIA

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

PRAWDA O KŁAMSTWIE

Nie ma żadnych zgrabnych

kłamstw —

kłamstwo krótkie nogi

ma

BEZ SZKLENIA

Do kitu takie okno na

świat.

przez które tylko wieje wiatr

WIARA

W nic tak nie wierzymy —

jak we własny wymysł.

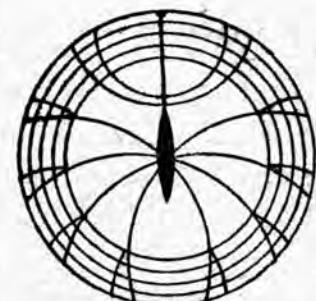
DELIKATNY PROBLEM

Dwóch właścicieli zakładu fryzjerskiego w Columbus (stan Ohio) naraziło się władzom miejskim wywiesząc w oknach szyld, informujący, że gotowi są golić... damskie nogi! Oburzenie ojców miasta sięgnęło szczytu, gdy rozpustni fryzjerzy „zauważali” że dotychczas „ogolili” już trzy klientki, które były bardzo zadowolone z usługi.

Do rozwikłania problemu musiał wkroczyć rzecznik stanowej organizacji fryzjerów, który oświadczył autorytatywnie, że „panowie fryzjerzy Wayne Bump i Denis Ashbaugh uprawnieni są jedynie do golenia głowy, karków i twarzy. Obaj są bardzo dobrze przygotowani do zawodu, a mimo tego nie wiedzą, że golenie nog kobieczych w zakładzie fryzjerskim jest w naszym stanie niedozwolone”.

Frywolni fryzjerzy nóg obiecali więc zakończyć wykonywanie tego typu usług. Władze okazały się wyrozumiałe i nie wymierzyły im kary.

(P. R.)



BĄDŹE PAN KULTURALNY

Największą wadą prowincji jest ponoć brak tzw. rozrywek kulturalnych, odbieranych na żywo, a nie przy pomocy telewizorów. Także w Przemyślu mieszkańców skarżą się, że wieczorami jest im smutno, jeśli oczywiście nie pójdu do „Karpackiej” lub „Egeru”. Nie ma koncertów — mówią — nie ma dobrego teatru, ani innych duchowych uciech. W listach do redakcji, a także w prywatnych rozmowach, narzeka na brak artystycznych wrażeń, z czego można by wnioskować, że są ich spragnieni.

Dawniej panował taki zwyczaj, że chcąc mieć frekwencję na imprezie, zwolniano na siłę młodzież lub wojsko, aby sala nie świeciła pustkami. Wynikało to z tej prostej przyczyny, że programy były rozpacliwie nudne, ponieważ powszechnie uważało się, jeśli ma być dobra, to musi być sakramentko poważna. Czasy się zmieniły, na szczęście, kiedy zmienili się ludzie (też zresztą na szczęście) i teraz już „frekwencji się nie robi”. Chociaż zdarza się...

Kierowniczka jednego przemyskiego klubów, na 5 minut przed świetnym recitalem, w popołudniu telefoniowała do szkół muzycznych, żeby przysłały młodzież, bo nie ma komu słuchać pana artysty.

Gdzie podzieli się ci „melomani”, którzy tak głośno narzekają na brak kulturalnych rozrywek? A trzeba wiedzieć, że nie jest to najmniej przykład odosobniony...

Przypomina mi się autentyczna historyjka, jak do pewnego mężczyzny, który brzydko i gromko przeklinał, podszedł jakiś moralista i w ten sposób zwrócił mu uwagę:

— Bądź pan kulturalny, k...

MARCIN NOWINA